

Les origines de la Pologne contemporaine

I

Muszę się oderwać od ciągłego biadolenia nad rozbiem emigracji i nad ambicjami jednostek, na które tak słusznie wskazał p. Demidecki jako na przyczynę zła, a które likwidują nas jako emigrację i popychają nas ku mikołajczykowskiej agenturze. Przechodzę do innego całkiem tematu i kradnę tytuł Hipolitowi Taine'owi z jego sławnego dzieła *Les origines de la France contemporaine*, i nawiązuję do własnego ostatniego artykułu *Demokracja, demokracja!*¹, w którym pisałem, że dziś demokracją nazywamy ustrój oparty na równości wszystkich wobec prawa oraz na parlamencie, samorządach, sądach przysięgłych, swobodzie słowa, prasy i stowarzyszeń, jednym słowem: ustrój będący przeciwieństwem absolutyzmu, tyranii, dyktatury, totalizmu. Nie wielu ludzi dotychczas sobie zdaje sprawę, że tak pojęty ustrój demokratyczny może być oparty wyłącznie na gospodarce indywidualnej, że jest organicznie związany z ustrojem gospodarczym indywidualnym i liberalnym. Najklasycznym przykładem rzeczypospolitej demokratycznej będą owe republiki burskie, zaludnione przez wolnych farmerów.

Gdy w państwie nad interesami gospodarczymi górują zamiłowania wojenne, gdy wojna staje się podstawą istnienia państwa (a zawsze były państwa żyjące z łupu wojennego), to oczywiście zamiast parlamentu kieruje państwem król, wódz lub dyktator. Gdy gospodarka indywidualna zanika na rzecz jakichś wielkich koncernów gospodarczych, to również demokratyczna forma rządów ulega spacje-

¹ Cat, *Demokracja, demokracja!*, „Lwów i Wilno”, nr 130 z 14 sierpnia 1949.

niu. W średniowiecznym mieście, zaludnionym przez rzemieślników i kupców, mógł panować samorząd, w osiedlu stworzonym przez Forda lub Batę oczywiście górę biorą interesy tego Forda czy tego Baty.

Tak samo i z tych samych przyczyn demokratyczna, w naszym pojęciu, forma rządów nie da się połączyć z socjalistycznym ustrojem gospodarczym. Gdy państwo staje się właścicielem wszystkich przedsiębiorstw, gdy państwo staje się kierownikiem całości życia gospodarczego, demokratyczna forma rządów musi ustąpić miejsca dyktaturze państwowej. Niektóre partie socjalistyczne używają nazwy „partia socjalistyczno-demokratyczna”. Otóż pierwszy przymiotnik tej nazwy wyklucza przymiotnik drugi. Nazwa ta powstała w czasach, kiedy ludzkość nie miała jeszcze doświadczenia, że upaństwowienie życia gospodarczego musi prowadzić do zaniku form demokratycznych.

Sprawdźmy teraz tezy powyższe na przykładzie dziejów ojczy-
stych. W XVI i XVII wieku Polska jest demokracją szlachecką, demokracją hiperidealną, bo rządzi Polską nawet nie sejm, lecz sejmiki, czyli osiągamy maksimum wpływu wyborców na sprawy państwowe. Oczywiście demokracja ta jest ograniczona do warstwy szlacheckiej, ale nie należy zapominać, że warstwa ta jest stosunkowo liczniejsza niż liczba Anglików uprawnionych wówczas do głosowania do Izby Gmin. Szlachta polska całkowicie państwem rządzi, sądy są również wybieralne, istnieje wreszcie potworna instytucja liberum veto. W drugiej połowie XVII wieku stosunki te ulegają o tyle zmianie, że klasa panów, odsunięta od wpływów decydujących w epoce Zygmunta Augusta, odzyskuje de facto swe znaczenie i oto w XVIII wieku sejmikami rządzi już nie brat ziemianin, lecz pan, przy pomocy biednej szlachty, swoich klientów. Ale pomimo powyższego Rzeczpospolita Polska do ostatnich chwil swego istnienia nie traci charakteru demokracji szlacheckiej. Przeciwnie, demokracji tej było wciąż za wiele, skoro w XIX wieku powstaje w Polsce poważna szkoła historyczna, która przyczynę upadku widzi w braku silnej władzy państwowej w Polsce. Wyznawcą tej szkoły historycznej był Józef Piłsudski.

Odrodzona Rzeczpospolita powstaje jako całkowita demokracja. W pierwszym sejmie Rzeczypospolitej nie ma stronnictw, które by

były stworzone przez aparat państwowy, wszystkie stronnictwa reprezentują obywatela gospodarczo samodzielny. Narodowcy w tym sejmie reprezentują mieszczaństwo i chłopa, ludowcy chłopa, socjaliści robotnika itd. Po zamachu majowym dopiero powstaje BBWR, którego głównym trzonem jest klasa urzędnicza. BBWR jest niewątpliwie organizacją polityczną, opierającą swe istnienie na aparacie państwowym. W 1928 roku ta organizacja ma 25% ogółu mandatów, w 1930 już 50% mandatów, potem organizacja tego samego typu ma już w następnych wyborach około 100% mandatów. Sejmy 1935 i 1938 roku składają się w olbrzymiej większości z urzędników państwowych.

W swej *Historii Polski...*, napisanej w 1940 roku, której trzecie wydanie ukazało się niedawno, tłumaczę ten bieg wypadków względami politycznymi. Ale ciekawa jest także zbieżność tych zmian w strukturze politycznej ze zmianami w strukturze gospodarczej Polski. Oto w styczniu 1919 roku Polska jest państwem o klasycznie liberalnej gospodarce, do państwa należą tylko koleje, pewna ilość lasów, żupy solne i prawie nic więcej. W okresie 1919 roku ingerencja państwa ogranicza się do uchwalania pewnych monopolii i naciskania śruby podatkowej. Od 1926 zaczyna się okres gospodarki etatystycznej, który działa w ciągle szybszym tempie. W końcowym okresie niepodległości już 60% kapitału banków należy do państwa, większa część przemysłu wielkiego jest zależna od państwa, większa własność rolna jest naciśnięta niepomiernymi podatkami itd. Innymi słowy, widzimy wyraźną zależność pomiędzy „sektorem” – jeśli mamy użyć tego niemiłego wyrazu – gospodarki prywatnej w kraju a sektorem partii politycznych niezależnych od aparatu państwowego w sejmie. W miarę kurczenia się sektora gospodarki prywatnej kurczy się też sektor reprezentacji partii politycznych w sejmie.

Oczywiście zbieżność ta nie była dokładna. Ale tę niedokładność złożmy na karb czynników czysto politycznych. Natomiast niewątpliwie rzuca się w oczy równoległość wzrostu wpływów politycznych organizacji politycznej powołanej przez aparat państwowy z coraz większym wzrostem etatyzmu państwowego w dziedzinie gospodarczej.

II

W roku 1929 było w Polsce 618 tysięcy urzędników, potem ta liczba wciąż wzrastała. Synowie urzędników oraz synowie innych klas społecznych żądali, aby dla nich wymyślano nowe posady. Wołano w tym celu o nacjonalizację przemysłu, reformę rolną, nowe ubezpieczalnie itd. Hasłami szczęścia dla ludu kierowała nieświadoma, lecz żywiołowa chęć zwiększania posad urzędniczych.

Była jedna różnica i jedno podobieństwo pomiędzy „narodem szlacheckim” pierwszej Rzeczypospolitej a „narodem urzędniczym” drugiej Rzeczypospolitej.

Szlachta była gospodarczo od państwa niezależna. Owszem, szlachcic sięgał po królewszczyzny, a nawet kazał sobie darmo dostarczać beczki soli z Wieliczki. Ale szlachcic gospodarował indywidualnie, pieniądze zależny był od siebie samego, a nie od państwa, wreszcie swój awans społeczny zdobywał przeważnie na sejmikach, a więc nawet w awansie społecznym zależny był od współbraci, nie od państwa.

Urzędnik odwrotnie: zarówno jego zarobek, jak awans zależały od państwa.

Teraz podobieństwo.

Dlaczego klasa urzędnicza w Polsce nie doczekała się solidarnego wystąpienia przeciwko sobie wszystkich innych klas społecznych, od przemysłowca łódzkiego do chłopca poleskiego? Bo po pierwsze zajmowała stanowisko społecznie centralne, ale po drugie, bo posiadała ten sam przymiot, który posiadała też szlachta polska, oto nie była ekskluzywna. Nigdzie na świecie nie była tak łatwa nobiletacja jak w dawnej Polsce i na tym polegała siła szlachty polskiej, która z otwartymi ramionami solidaryzowała ze sobą żywioły litewskie i ruskie. Zupełnie tak samo było z „narodem urzędniczym” w drugiej Rzeczypospolitej. Wchłaniał on w siebie, kogo mógł. Rządził Polską, ale drzwi do wejścia w skład klasy urzędniczej wciąż były szeroko otwarte. Może właśnie z jednym, i to bardzo szkodliwym wyjątkiem. Oto powiedzieliśmy powyżej, że szlachta polska wchłaniała w siebie żywioł litewski i ruski, niestety, urzędnik polski, tak łatwo asymilujący żywioł żydowski, zamykał się przed Ukraińcem.

III

Fizjonomię Polsce bierutowej nadaje fakt jej politycznej zależności od Sowietów, którym zostaliśmy w Jałcie przez Anglików i Amerykanów sprzedani.

Ale jeśli pominiemy ten fakt, mający znaczenie główne i decydujące, to nasuną się nam następujące uwagi.

Oto Polska Bieruta została uleczona z choroby trapiącej II Rzeczypospolitą. Chorobą tą było przeludnienie rolne, będące przyczyną wszystkich naszych gospodarczych niedomagań. Hitlerowcy wymordowali u nas olbrzymią liczbę ludności miejskiej, co dało możliwość ulokowania części naszego przeludnienia rolnego w miastach. Poza tym rząd warszawski otrzymał z rąk Stalina ogromne terytorium polniemieckie bez Niemców i skarby Śląska. Ekonomiczna sytuacja Polski poprawiła się wydatnie.

Ale w strukturze społecznej obecnej Polski możemy widzieć kontynuację tych tendencji, które już istniały za czasów II Rzeczypospolitej. Tendencje te są obecnie potwornie wyolbrzymione – zgoda. Ale duże drzewo wyrasta z małego nasienia.

Oto dzisiejsza nacjonalizacja całego życia gospodarczego da się nawiązać do etatystycznej gospodarki państwowej za czasów II Rzeczypospolitej.

Oto dzisiejsza Polska nie jest oczywiście żadnym państwem „chłopów i robotników”, jak się to pisze w gazetach krajowych, ale po staremu państwem urzędnika. Chłop jest w dzisiejszej Polsce w opozycji, robotnik biernie bierze udział w paradach i marszach, właściwym trzonem państwa jest po dawnemu urzędnik. Rozszerzenie działalności państwa daje olbrzymiej masie ludzi awans społeczny.

Toteż posady urzędnicze mnożą się w nowej Polsce bez liku. Widziałem nawet w „Przekroju” fotografię urzędnika, który na ulicach Krakowa sprawdza, czy chomąta końskie nie uwierają szyi końskich. Czego ci ludzie przy mnożeniu posad państwowych nie wymyślą.

Czy w Polsce możliwa jest restauracja panowania demokracji liberalnej typu 1919 roku, z Rzeczpospolitą parlamentarną, samorządem, swobodą prasy etc.?

Zależy to przede wszystkim od tego, czy i w jakim zakresie potrafimy w strukturze gospodarczej Polski dokonać ruchu wstecznego ku samodzielnie pracującym warsztatom miejskim i wiejskim.

Wiem, że tezy mego artykułu będą się wielu ludziom okropnie nie podobały, ale, niestety, tak jest.

Państwo o socjalistycznej strukturze gospodarczej nie może być rządzone w sposób demokratyczny. Państwo takie jest skazane na to, aby być dyktaturą urzędniczą.